NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 8 grudnia 1934. Nr. 49

Uroczystość Niep. Poczęcia Najśw. M. Panny.

EWANGELJA,

napisana u św Łuk. w rodz. 11. wiersz 27—28.

W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Dwie niewiasty.

Dwie niewiasty wpłynęły przeważnie na losy rodzaju ludzkiego. Obie są w pewnej mierze do siebie podobne, obie też od siebie różne. Jedna z nich jest matką naszą wedle ciała, druga także matką, ale wedle ducha; jedną wąż zwyciężył, druga zwyciężyła węża; jedna wtrąciła nas pychą i nieposłuszeństwem w niewolę grzechu, druga pokorą i uległością od grzechu nas uwolniła; jedna ściągnęła na świat przeróżne nieszczęścia i śmierć, druga obdarzyła go łaskami i zbawieniem.

Podobne są stanowiskiem, które w obec świata zajęły, a różne jakością wpływu, jakie na świat wywarły. Jedna naturę naszą zepsuła, druga uleczyła, jedna niebo zamknęła, a druga je otworzyła.

Kto są te niewiasty łatwo odgadnąć! Jedna zowie się Ewa, a jeśli to imię, mówi Augustyn św., przeczytasz wspak, otrzymasz słowo, pełne słodyczy: Ave, tj. zdrowaś, a z nim imię drugie: Marja, której Poczęcie Niepokalane dzisiaj obchodzimy.

Wspominając o Ewie i porównując ją z Przenajświętszą Panną, nie mamy bynajmniej zamiaru ubliżać Marji ani też przypomnieniem pierwszego grzechu przyćmiewać znaczenie dzisiejszej uroczystości Niepok. Poczęcia N. M. P. Porównujemy obie, bo imiona te Bóg sam powiązał, bo trzeba koniecznie poznać pierwszą, aby umieć ocenić drugą, bo z grzechu Ewy przyszło nasze poniżenie, a z niepokal. poczęcia Najśw. Marji Panny nasze wywyższenie. Porównujemy obie, aby przy pierwszej tem wspanialej zajaśniała druga, abyśmy tem dokładniej wyrozumieli słowa

Pisma św., zacytowane na wstępie: „Jako lilja między cierniem, tak wybrana moja między córkami Ewy; wszystka jest piękna i nie masz w niej zmazy.

Na Niedzielę II. Adwentu.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. XI. wiersz 1—10.

Onego czasu: Usłyszawszy Jan w więzieniu o dziełach Chrystusa, posłał dwóch uczniów swoich i rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Slepi widzą, chromi chodzą, trędowali bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelją opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, ktòrzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? proroka? Zaiste, powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który przygotuje drogę twą przed tobą.

Ubogim Ewangelję opowiadają...

„Ubogim ewangelję opowiadają". To znaczy, że Chrystus dopiero podał rękę ubogiemu, wyciągnął go z poniżenia i wzgardy i nauczył ludzi cenić ubóstwo. Bo tak nie było przed przyjściem na świat Zbawiciela. Za czasów pogaństwa dzieliło się społeczeństwo ludzkie na dwie tylko klasy: bogatych i ubogich. Jedni byli niezmiernie zamożni, posiadali olbrzymie majątki, drudzy żyli z pracy rąk, co więcej, w przeważającej części znajdowali się w niewoli u bogaczów.

Wogóle praca ręczna była w pohańbieniu. Wykonywali ją tylko najubożsi. Do tego stopnia pogardzano robotnikiem, że kto z wolnych ludzi nim zostawał, już przez to samo tracił prawa obywatelskie. Bo to zapatrywanie ogólne; nie przypuszczano nawet, aby mogło być inaczej. To też i najlepsi z pogan nie byli wolni od takich uprzedzeń. Mędrcy starożytnego świata otwarcie głosili, że niedobrze jest wspierać ubogiego w nędzy, bo dla społeczeństwa lepiej, że on jaknajprędzej zginie. Nie znano miłosierdzia, dla biedy ludzkiej miano tylko pogardę i wstręt.

Aż ukazał się na ziemi pierwszy przyjaciel ubogich. W bóżnicy rodzinnego swego Nazaretu wstępuje Chrystus Pan na mównicę rabinów i otworzywszy księgi Izajasza proroka, odczytuje ustęp, który o nim był napisany: „Duch Pański nademną, dlatego Mię pomazał, abym opowiadał Ewangelję ubogim". Nauka

P. Jezusa nazywa się Ewangelją, to znaczy wesołą nowiną, bo niosła ludziom wieść radosną o zbawieniu świata i pojednaniu z Bogiem. Ale jeśli komu Boska ta nauka głosiła wesele, to w pierwszym rzędzie ubogim. Chrystus Pan dopiero zdjął z ubóstwa piętno hańby, ucząc, że niema u Boga różnicy między bogaczem a biedakiem, a nawet ubogim, jakoby chciał więcej serca okazać, ich przed innymi wzywa do Siebie: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę".

Czyż całe życie P. Jezusa nie jest wymownem potwierdzeniem onych słów proroczych, iż przyszedł opowiadać Ewangelję ubogim? — Rodzi się w ubóstwie największem, matkę ma ubogą, przybrany ojciec pracą rąk zarabiać musi na utrzymanie swoje i rodziny i w takiem otoczeniu spędza Zbawiciel młodość, również przy ciężkiej, mozolnej pracy. I ubogim pozostał Pan Jezus przez życie całe. Toż powiedział o Sobie: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił". Co więcej, jakby na przypieczętowanie tej miłości ubóstwa, w obcym, nie swoim grobie chciał być złożony po śmierci.

Tę miłość ku ubogim przekazał Zbawiciel Kościołowi swojemu. Każe mu nauczać, że praca nie hańbi nikogo, lecz przeciwnie uszlachetnia i uświęca. To też od samego początku głosił Kościół nasz święty, że wszyscy ludzie są równi przed Bogiem i pochodzeniem i przeznaczeniem swojem. Jakżeż jaskrawo odbija od zapatrywań pogańskich taka prośba św. Pawła za niewolnikiem Onezymem, który uciekł ze służby, ale zostawszy chrześcijaninem, chciał wrócić do pana swego, Filemona; apostół prosi Filemona, aby ochrzconego niewolnika przyjął, już nie jako sługę, ale brata najmilszego. ————

Niepokalanie Poczęta jest „Uzdrowieniem chorych".

Przed kilkunastu laty znajdował się w Kwito, w Ameryce południowej, kapłan ze zakonu Jezuitów. Był on profesorem chemji. Przy jednem z fizykalnych badań nastąpił wybuch, uderzył mu na twarz, wskutek czego oczy z jam wychodziły. Zręczny lekarz zdołał je napowrót w jamy wsunąć, ale wnet się wykazało, że kapłan na jedno oko zupełnie zaniewidział, a drugiem ledwie tylko z bliska przedmioty mógł rozpoznać. Lekarze amerykańscy uznali, że, aby to jeszcze nieco widzące oko uratować, trzeba martwe drugie oko wyrznąć. Na to kapłan zgodzić się nie chciał. Udał się tedy do Paryża, spodziewając się od europejskich lekarzy lepszej pomocy. Radził się w Paryżu ośmnastu najsłynniejszych lekarzy, ale niestety wszyscy potwierdzili zdanie lekarzy amerykańskich.

Widząc się od lekarzy opuszczonym, udał się do lekarki, o której wiedział, że nie słyszano, aby opuściła tego, kto Jej

pomocy z ufnością żąda. Poprosił więc przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Marji swych współbraci, aby na jego intencję razem z nim odmówili nowennę. Jednakże, nie chcąc uprzedzać wyroków Boskich, udał się do Duesseldorfu, do słynnego lekarza dra Mooren'a. Ten po ścisłem zbadaniu uznał, że martwego oka żaden lekarz do życia przywołać nie zdoła, ale dla utrzymania drugiego, słabo widzącego oka, wykrojenie pierwszego nie jest absolutnie koniecznem. Kapłan pozostał więc w Duesseldorfie i na czas kuracji zamieszkał w szpitalu u zakonnic.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, a w ostatnim dniu nowenny, odprawiał Mszę świętą. Właśnie podczas przemienienia kapłan zaczął drgać kurczowo. Zakonnice przestraszone, sądząc, że się stało jakieś nieszczęście, pobiegły na ratunek. Ale ten był zbytecznym!

Cóż się stało? Oto kiedy kapłan ów wymawiał słowa przemienienia, oczy jego silnie zadrgały, a natychmiast spadła z nich jakoby zasłona i przejrzał! Wyraźnie mógł zdala czytać modlitwy kapłańskie na tablicach, stojących na ołtarzu.

A więc w dniu skończenia nowenny został cudownie uzdrowionym!

Cud ten zrobił wielkie wrażenie. Naocznie przekonano się, że Marja nikogo nie opuszcza, kto się do niej z ufnością ucieka. Więc i nas niechaj ten cud umocni w miłości i ufności, że Marja we wszystkiem nam dopomóc może.



Niedawno zmarły kard. Gasparri w trumnie.